



## JBL L75MS

Wszyscy miłośnicy Hi-Fi wiedzą cokolwiek o długiej historii JBL-a, skupionej na klasycznych zespołach głośnikowych. Wszyscy młodociani użytkownicy przenośnego sprzętu grającego znają go jako największego specjalistę w tej właśnie dziedzinie. Są też już tacy, którzy spotkali JBL-owe soundbary. O tych tematach pisaliśmy nieraz. Teraz pojawia się nowy, lecz i on ma swoje korzenie, jest połączeniem wcześniejszych wątków.

**D**otychczas wysiłki JBL-a w zakresie głośników bezprzewodowych były skupione na urządzeniach przygotowanych do wyjścia w plener, i to w trudnych warunkach pogodowych.

L75MS to urządzenie duże i jednoznacznie domowe, stacjonarne. Również określenie „głośnik bezprzewodowy” już nie bardzo do niego pasuje, kojarząc się bardziej z mniejszymi modelami, i jest tutaj trochę lekceważące... To przecież poważny system. A że bezprzewodowy? W jednej obudowie? Samowystarczalny? To nowy trend wykorzystujący aktualne możliwości techniczne i odpowiadający na potrzeby bardzo wielu, dla których tradycyjny system stereo to już nie to... albo zbyt wiele, albo zbyt drogo, a przenośne grajki – oczywiście zbyt mało.

Funkcjonalnie podobne urządzenia pojawiły się już w ofertach firm znanych i nieznanych. Teraz w tej lidze będzie grał również JBL.

Chcąc się dowiedzieć jak najwięcej o L75MS – zanim jeszcze fizyczne urządzenie do mnie dotarło – „wskoczyłem” w wirtualną przestrzeń JBL-a. Mimo że pierwsze sygnały o tym modelu pojawiły się już pół roku wcześniej, znalezienie informacji zajęło sporo czasu. Początkowo sądziłem, iż przyczyną tego jest to, że urządzenie dopiero co się pojawiło. Nie mogłem

ich odnaleźć zarówno na polskiej odsłonie oficjalnej witryny JBL-a, nie lepiej sprawa wygląda w wariacie brytyjskim, niemieckim, duńskim... To szerszy problem nie samego L75MS, ale całej serii *Classic*, która nie jest pokazywana na głównej stronie JBL-a, poświęconej sprzętowi przenośnemu i niskobudżetowemu. Jest w tym jakiś marketingowy zamysł, aby klasyczne kolumny prezentować oddzielnie, ale dołączenie do nich L75MS to już przesada i wylewanie dziecka z kąpielą.

Ostatecznie do *Classiców*, w tym L75MS, udało się dotrzeć na amerykańskiej stronie JBL-a. Czy to chwilowy brak koordynacji, czy właśnie konsekwentna polityka? Czy Europejczycy mają się *Classikami*, w tym L75MS, interesować mniej albo wcale? Najważniejsze, że L75MS jest dostępny, a my mogliśmy go przetestować.

Można uznać, że historia ta ma swoje prapoczątki już ponad pół wieku temu,

skoro z 1967 roku pochodzą pierwsze wzmianki o JBL L75 – wówczas regularnym, przewodowym, pasywnym zespole głośnikowym.

Nawiązanie do przeszłości jest więc bardzo umowne, wykorzystano dawny symbol, można też odszukać pewne podobieństwa stylu. Zobowiązuje do tego również przynależność do serii *Classic*.

To jeden z największych tego typu systemów (wagi ponad 20 kg), ale jego wyjątkowość ma też bardziej finezyjne przyczyny. Potężna skrzynka ma nietypową formę, front jest wygięty w łuk, a maskownica „Quadrex” przywołuje wygląd dawnych kolumn JBL-a, jak też zdecydowanie wyróżnia L75MS wśród konkurentów. Skrzynka jest wykończona fornirem orzechowym, a jej wielkość budzi też zaufanie co do właściwości akustycznych. Jeżeli JBL potrafi wydobyć imponujący basik z małych przenośnych grajków, to co będzie się działo tutaj?

## **Układ głośnikowy jest intrygujący. Chyba jedyny tego ro- dzaju, bo nie spotkałem wcześniej podobnej konfiguracji.**

Konstruktorzy małych głośników bezprzewodowych próbują różnych rozwiązań, aby zapewnić ich akustyczną wydajność, z jednej strony zmuszeni do poważnych kompromisów niewielkimi wymiarami urządzenia, z drugiej – wspomagani techniką cyfrową, pozwalającą na korekcje i wirtualne efekty przestrzenne... Widzimy więc specjalne konfiguracje, ale wiele z nich się powtarza, mamy je już rozpoznane, a nawet te egzotyczne można szybko zrozumieć. Nie w tym przypadku. Również z powodu wspomnianej skąpości informacji od samego producenta. Ale zacznijmy od pierwszego wrażenia i podejrzania – dwa systemy dwudrożne i dodatkowy, pojedynczy głośnik pomiędzy nimi... To przypomina popularne w „jednobryłowcach” systemy 2.1, czyli dwa kanały stereofoniczne dla zakresu średnio-wysokotonowego ze wspólnym kanałem niskotonowym. To rozwiązanie ekonomiczne i racjonalne, ale nie będziemy się nad jego zaletami rozwodzić, bo nie o to tutaj chodzi. Zaraz potem rodzą się przecież wątpliwości: dlaczego ten wspólny głośnik nisko-

tonowy jest... mniejszy od każdego ze średniotonowych, a te ostatnie takie duże? Sięgamy więc do informacji producenta, z których jednak czegoś się dowiadujemy – że te większe w układach dwudrożnych to „woofery”, a ten pośrodku to średniotonowy. Jeżeli jednak w systemie stereofonicznym miałyby pracować dwa niskotonowe i jeden średniotonowy, byłoby to kuriozum trudne do objaśnienia. Jednak słowo „woofer”, tłumaczone dosłownie jako „niskotonowy”, jest też bardzo często używane do przedstawienia przetwornika nisko-średniotonowego... To już lepiej – mielibyśmy dwa pełnopasmowe układy dwudrożne na skrajach, a pomiędzy nimi średniotonowy na razie niewiadomego przeznaczenia. Wtedy możemy zacząć się domyślać, że pełni on rolę kanału centralnego, skoro L75MS przyjmuje sygnał wielokanałowy przez HDMI, a więc... całe urządzenie może pracować podobnie jak soundbar – tym razem formatu 3.0? Producent tego nie wyjaśnia. Próby odsłuchowe potwierdziły nadzieję, że 13-cki pracują w szerokim zakresie nisko-średniotonowym, natomiast działanie średniotonowego nie zostało do końca rozszyfrowane. Na materiale stereo gra bardzo cicho, na granicy percepcji, a może w ogóle... A że ten głośnik jest w ogóle podłączony, przekonuje sygnał wielokanałowy, jednak nie wchodzi w rolę typowego kanału centralnego. Nie wiemy, w jaki sposób

L75MS rozdziela sygnały, możemy jednak przynajmniej odetchnąć z ulgą, gdyż do odsłuchu muzyki służy klasyczny system stereofoniczny z modułami dwudrożnymi.

Przetworniki wysokotonowe to 25-mm kopułki aluminiowe; umieszczono je najbardziej na zewnątrz całego układu głośnikowego, jednak nie na samych skrajach obudowy, gdzie utworzono „skosy”, unikając w ten sposób wyeksponowania ostrej krawędzi (jakie mamy na górze i na dole). Baza stereo nie będzie więc tak szeroka, jak pozwalałaby na to całkowita szerokość urządzenia. 13-cm nisko-średniotonowe mają membrany celulozowe, w charakterystycznym dla JBL-a (choć bliższym naturalnemu) mlecznobiałym kolorze, z koncentrycznymi przetłoczeniami. Każdy z wooferów pracuje w niezależnej komorze bas-refleks, z wylotem widocznym nieopodal; 10-cm średniotonowy ma własną komorę, membranę celulozową, ale już gładką i w typowym, szarym kolorze.

Każdy przetwornik jest podłączony do „własnego” wzmacniacza (2 x 125 W dla niskotonowych, 2 x 25 W dla wysokotonowych oraz 50 W dla średniotonowego). JBL nie podaje, w jakiej klasie pracują wzmacniacze, ale biorąc pod uwagę ich moc, wielkość urządzenia i obecność radiatora na tylnej ścianie, stawiam na klasę AB, co pewnie nikogo nie zmartwi.





Na górnej ścianie zainstalowano subtelny panel sterujący z trzema przyciskami i dwoma zestawami diodowych wskaźników. Pierwszy z nich pozwala zorientować się w ustalonym poziomie głośności, drugi informuje o wybranym źródle. I to właściwie wystarczy.

W technice strumieniowania JBL ma już duże doświadczenie, zebrane w projektach mniejszych głośników bezprzewodowych, soundbarów, a także udostępnione przez Harmana, który opanował ten temat w serii *Citation*. Nie jest zaskoczeniem, że JBL ponownie stosuje system Chromecast, za którym stoi Google. Zakres obsługiwanych systemów, internetowych serwisów, aplikacji mobilnych, komputerowych, właściwie się nie kończy, bo podlega nieustannym aktualizacjom.

*L75MS* jest też wyposażony w system AirPlay w najnowszej odmianie z indeksem „2”, co oznacza przede wszystkim zdolności multiroom, ale także „posłuszeństwo” w ramach asystenta głosowego Siri (można też wypróbować system Google Assistant, choć w każdym przypadku niezbędna staje się pomoc zewnętrznych urządzeń, sam *L75MS* nie ma wbudowanych mikrofonów).

*L75MS* obsługuje pliki w standardzie PCM 32 bit/192 kHz, więc całkiem nieźle, właśnie dzięki Chromecastowi, bo AirPlay 2 tak daleko nie „sięga”.



Klasyczny pilot to zawsze dobra asekuracja dla super-nowoczesnych aplikacji.

Powyżej przycisków umieszczono wskaźnik źródeł oraz „kontrolkę” połączenia sieciowego.

Niemal oczywista transmisja Bluetooth jest dostępna chyba tylko w podstawowym wariantcie SBC – to praktyka JBL-a, niczym więcej nie chwali się również teraz, co potwierdzają przeprowadzone próby.

Do komunikacji sieciowej mamy przewodowy LAN oraz bezprzewodowe Wi-Fi. Są też tradycyjne gniazda do urządzeń „po kablu”: liniowe, gramofonowe (MM) i HDMI (z ARC, *L75MS* może więc łatwo wejść w rolę soundbara, na co wskazywała już konfiguracja głośnikowa). A gdyby w tak stworzonym kinie domowym (albo nawet w stereo) basu było za mało, możemy też podłączyć zewnętrzny subwoofer (do typowego wyjścia RCA). *L75MS* jest więc wyposażony bardzo wszechstronnie. Co prawda nie ma wyjścia słuchawkowego, ale JBL może zakładać, że większość zainteresowanych tym użytkowników podłączy słuchawki do smartfonów, które będą głównym źródłem sygnału dla *L75MS*. A jeżeli ktoś podłączy gramofon...? To będzie słuchał przez głośniki, bo słuchanie winylowego szumu przez słuchawki to nonsens brzmieniowy i ideowy. I wcale nie żartuję.



W wielu nowoczesnych głośnikach bezprzewodowych należy zainstalować specjalną aplikację mobilną, będącą zarówno przewodnikiem wstępnej konfiguracji, jak też narzędziem zdalnego sterowania. W przypadku *L75MS* zaczynamy jednak nie od oprogramowania JBL, ale od popularnej aplikacji Google Home, która poprowadzi nas przez logowanie do sieci Wi-Fi (wybierając przewodowy wariant LAN, można ten etap sobie darować). Dalsze ustawienia nie są już zaszyte w aplikacji, JBL wybrał formułę może mniej nowoczesną, ale wciąż praktyczną. Jedną z ważniejszych funkcji jest korekcja basu zależna od miejsca instalacji – mechanicznym przełącznikiem wybieramy między pozycją „0 dB” (w umownie wolnej przestrzeni) lub -3 dB (pod ścianą). Drugi układ to „Sound Field Expander”, czyli rozszerzenie bazy stereo; włączamy go z pilota przyciskiem SFX; nie ma wskaźnika, który informowałby o jego działaniu, ale wyraźnie słychać różnicę.

Regulacja głośności odbywa się skokowo. W przypadku niektórych źródeł (zwłaszcza sieciowych) różnica pomiędzy pierwszym a drugim „stopniem” jest nieco za duża, przydałyby się przejścia bardziej płynne, aby dostroić urządzenie choćby do wieczornego nastroju.



Na tylnym panelu pojawia się nie tylko sporo gniazd, ale także duży radiator – wzmacniacze *L75MS* pracują w klasie AB.

Dlaczego tak wielu użytkowników godzi się na to, aby ugruntowane, porządne stereo z parą kolumn zamienić na jedno urządzenie? Przecież wcale nie bardzo tanie, bo przecież za 7000 zł z okładem można kupić tradycyjny system...

Nie jest to jednak wcale pomysł taki nowy, i chociaż teraz odżywa na gruncie strumieniowania, usług sieciowych i współpracy ze smartfonami, to nie one stanowią o jego istocie i atrakcyjności. Przecież nowoczesne funkcje mamy też już w dużych komponentach Hi-Fi, wzmacniaczach i odtwarzaczach, nie

mówiąc o amplitunerach. Formuła dużych kombajnów, łączących wówczas wzmacniacz, tuner, magnetofon kasetowy, a nawet gramofon, była dość popularna już w latach 70. Chociaż wspominały ten czas bardziej jako epokę „wież”, to nie były one wówczas jedyną opcją. Podobnie jest dzisiaj – mamy wybór różnych koncepcji. Systemy tego typu mają oczywiście ograniczenia, ale obecnie potrafią więcej niż dawniej, również pod względem akustycznym.

A praktycznych korzyści z kompaktowej, jednobryłowej formy w ogóle nie trzeba komentować. Użytkownicy nie

dzielą się tylko na „mobilnych” i „stacjonarnych”, podziały są jednocześnie płynniejsze, jak i bardziej złożone. Nie wszyscy, którzy słuchają muzyki głównie (a nawet wyłącznie) w domu, siadają w głębokim fotelu, w odosobnieniu, aby zatopić się w stereofonicznej przestrzeni, delektować się detalami i kontemplanować albo dać się ponieść koncertowym emocjom. Wielu z nas słucha muzyki w biegu, wcale nie po ulicy, ale po domu, w tle, w różnych sytuacjach, które wykluczają przywiązanie do klasycznego „miejsca odsłuchowego”.



LAN to najpewniejsze połączenie sieciowe, USB służy wyłącznie do zadań serwisowych.



HDMI (z ARC) pojawia się w tego typu urządzeniach coraz częściej, istotnie rozszerzając zakres ich zastosowań o połączenie z telewizorem.



JBL nie przegapił popularności gramofonów, przygotował więc wejście MM. A odtwarzacz CD... podłączymy do wejścia liniowego.



## ODSŁUCH

*L75MS* jest oryginalną hybrydą – połączeniem nie tylko stylu, ale częściowo też techniki dawnych projektów, które zresztą JBL kontynuuje, z najbardziej współczesnymi, nowoczesnymi rozwiązaniami w dziedzinie przenośnych głośników bezprzewodowych. Amerykańska firma opanowała obydwie nury, chociaż trudno prezentować je w spójny sposób, bowiem są adresowane do różnych grup odbiorców. Wspólną cechą jest najogólniej rozumiany dobry dźwięk, jednak odbiorcy małych Bluetoothów często w ogóle nie rozumieją, po co nam do szczęścia duże paczki, a nas nie interesują ich śmieszne zabawki... Dlatego też JBL przedstawia różne kategorie swoich produktów na różnych stronach internetowych, zrezygnując z „dysonansom pozornawczym” którejkolwiek grupy klientów.

Z której będzie rekrutowało się więcej amatorów na *L75MS*? Jakie w związku z tym powinno być brzmienie tego systemu? Myślę, że nad takim pytaniem konstruktorzy JBL-a nie musieli długo dumać. Kiedy słuchamy JBL-owych „bluetoothów”, głośników i słuchawek, możemy odnieść wrażenie, że ich brzmienie jest skrojone pod gust młodego odbiorcy, który na pewno nie obrazę się na mocny bas. Ale przecież również duże kolumny JBL-a, a nawet... małe monitory nie żałują niskich tonów, bo „dobry dźwięk” to u JBL-a dużo energii, emocji, większa niż gdzie indziej namiastka muzyki „żywej”, chociaż... nie purystycznie akustycznej, lecz elektrycznej, estradowej, koncertowej. Tutaj są firmowe korzenie i wzorce.

Nie jest to sposób na zadowolenie absolutnie wszystkich, jednak nikt, kto do tej pory lubił JBL-a takiego lub innego, nie powinien być ani trochę rozczarowany.

Oczywiście *L75MS* nie wykreuje klasycznej, szerokiej stereofonii, ani tak precyzyjnych lokalizacji, jakie powstają w działaniu najlepszych kolumn JBL-a, jednak właśnie przy tej okazji przyszło mi na myśl, że nie to jest tutaj, ani w ogóle w firmowym brzmieniu JBL-a, najważniejsze. Jego głównym zajęciem nie jest cyzelowanie, precyzja, niuanse czy też wielka przestrzeń, lecz dynamika, spójność, przekaz bezpośredni, łatwy i czytelny.

Jednocześnie narzędzia, jakie daje konfiguracja aktywna i rozszerzona funkcjonalność, pozwalają na pewne ewolucje i wielowariantowość – rów-

niez brzmienia, a przede wszystkim na wyregulowanie go do warunków akustycznych, na co klasyczne kolumny nie dają większych szans.

Rozpocząłem od wariantu, który wydaje się najbardziej prawdopodobny, a więc ustawiłem *L75MS* blisko ściany, co wiąże się z zaleceniem korekcji (niskich częstotliwości) w pozycji -3 dB. Bliskość ściany oznaczała w tym przypadku jedną dużą płaszczyznę tuż za urządzeniem, ale można wyobrazić sobie warunki, w których wzmocnienie pochodzące od odbić jest jeszcze większe (w narożniku pomieszczenia, na podłodze pod ścianą).

W takiej sytuacji już pierwsze wrażenie, ale i dalszy bieg spraw nie pozostawia żadnych wątpliwości:

*L75MS* może nagłośnić duże pomieszczenie, nawet do 50 metrów.

**Dźwięk jest *L75MS* nie tylko donośny, zdolny wejść na wysokie poziomy głośności, ale też muskularny, wręcz potężny, czego fundamentem są oczywiście niskie tony, ale nie tylko.**

To propozycja dla użytkowników mniej wymagający w zakresie brzmieniowych smaczków, ale potrzebujących sprzętu uniwersalnego, na różne okazje, do grania cichego i głośnego, w tle i na imprezę.

Bas jest obfity, soczysty i sprawny, wzmacnia średnicę, łącząc się z nią płynnie i gładko, bez dudnień. Wokale są gęste, nasyczone, przyjemnie pogrubione i wycieniowane w wyższym podzakresie, co jednak nie odbiera im witalności i naturalności. Wysokie tony błyszczą, ale się nie odrywają, trzymają się zawsze spójnej i dobrze zrównoważonej całości.

Ustawienie daleko od ścian to zgodnie z rekomendacją pozycja korektora „0 dB”. Niskich częstotliwości z samego urządzenia jest wtedy więcej, ale nie są one już wzmacniane bliskimi odbiciami od ścian, więc w sumie powinno być podobnie... Tyle teoria, a w praktyce może być różnie, oczywiście z taką regularnością, że korekcja -3 dB obniża poziom basu. Nie należy więc nazbyt posłusznie stosować się do poleceń producenta, lecz skorzystać ze sposobności do eksperymentów.



Głośniki wysokotonowe to regularne 25-mm kopułki aluminiowe.



„Woofery” (13-cm) przetwarzają zakres nisko-średniotonowy, pracując w komorach bas-refleks.



Pojedynczy, umieszczony pośrodku 10-cm przetwornik jest czymś oryginalnym i trochę tajemniczym – zasada jego działania nie została przez producenta wyjaśniona.

W moich doświadczeniach basu zwykle było dość, często dużo, a czasami za dużo, i wtedy „-3 dB” przychodzi z pomocą. Na szczęście nie automatycznie, więc kto lubi niskotonową przesadę, na pewno łatwo znajdzie takie miejsce, w którym przy 0 dB będzie go pod dostatkiem. A pozostali dojdą do ładu praktycznie w każdym miejscu – daleko lub blisko ściany.

System „dodatkowej” przestrzeni SFX działa zauważalnie, ale nieagresywnie. To mi się podoba, bowiem L75MS nie próbuje zaprzeczyć swojej jednak jednobryłowej naturze za wszelką cenę, nie psuje spójności i porządku dla jakichkolwiek efektów przestrzennych. Scena jest szersza, jednak skraje nie tracą kontaktu z centrum, zachowana jest ciągłość, nawet lepsza niż z wielu niestarannie rozmieszczonych par kolumn, tyle że aby ją tak odczytywać, należy usiąść w niewielkim obszarze. Natomiast w całym dużym salonie będziemy mieli dużo swobodnego dźwięku nieprzywiązanego do urządzenia. Typowym skutkiem ubocznym jest rozjaśnienie tonacji, ale wobec siły basu można to uznać nawet za dobrą kontrę.

Omówienie działania zagadkowego, dodatkowego, „centralnego” przetwornika średniotonowego zostawiłem na sam koniec, chociaż sprawa ta intrygowała mnie od samego początku i szybko musiałem zaspokoić własną ciekawość, o co tutaj chodzi... Końcowe wnioski są takie, że przeciętny użytkownik nie musi w ogóle się tym przejmować, bo L75MS w każdej sytuacji gra prawidłowo, nie „wydziwia”, chociaż jego konstrukcja jest w tym miejscu bardzo oryginalna. W zadaniach muzycznych udział jednostki centralnej jest marginalny, nie przeszkadza ona w pracy pary układów dwudrożnych, odpowiedzialnych wtedy nie tylko za panoramę stereofoniczną, ale i za charakterystykę tonalną.

Główna rola dodatkowego głośnika średniotonowego, zgodnie z podejrzeniami (niepopartymi jednak żadnymi informacjami od producenta) jest podobna do kanału centralnego w systemach wielokanałowych – wzmocnienie środka sceny i pojawiających się głównie tam dialogów. Dostarczenie sygnału wielokanałowej ścieżki dźwiękowej wyraźnie ożywia tę sekcję, chociaż dokładny algorytm jej działania nie jest znany.

## JBL L75MS

### CENA

7200 zł  
www.jbl.com

### DYSTRYBUTOR

Suport

**WYKONANIE** Kawał porządnego „głośnika”, poważny i kompletny system all-in-one w stylu nawiązującym do tradycji JBL-a – obudowa godna klasycznych kolumn pasywnych. Oryginalny układ przetworników, bezkompromisowa konfiguracja wzmacniaczy, zaawansowana sekcja cyfrowa.

**FUNKCJONALNOŚĆ** Wszystko, co potrzebne w środowisku sieciowym (Chromecast, AirPlay 2), z drugiej strony zaproszenie dla źródeł przewodowych, jest nawet przedwzmacniacz gramofonowy i wejście HDMI z ARC. Nowoczesny wszechstronnością, a nie aplikacjami i asystentami.

**BRZMIENIE** JBL tak prawdziwy i klasyczny, jak tylko być może z takiej konstrukcji – mocny bas, dynamika, potencjał do nagłośnienia dużych pomieszczeń. Muzyczne emocje, łatwość odbioru i uniwersalność.